NAKŁAD DRUGI PO KONFISKACIE.
Należytość poczt. opłacona gotówką.
Kraków – Lwów – Poznań – Warszawa – Łódź
Cena egz. 20 groszy
Nr. 47. Śląsk Częstochowa – Piotrków – Wilno 24 listopada 1935 r. Rok VII

HASŁO PODWAWELSKIE

TYGODNIK BEZPARTYJNY

PRENUMERATA: miesięcznie 1·00 zł. kwartalnie 3·00 zł. — półrocznie 6·00 zł. rocznie 12·— zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Stolarska 6, tel. 110-18.
KONTO CZEKOWE P. K. O. NR. 409-580.

Idziemy naprzód!

Kraków, 21 listopada 1935 r.

Kto umie patrzeć i słuchać, ten wie doskonale, że rozwój antysemityzmu w Polsce poczynił w ostatnich czasach ogromne postępy.

Atmosfera społeczna naszego kraju przepełniona jest hasłami samoobrony, wyzwolenia się spod haniebnego jarzma, ugrutowania bytu narodu.

Powiew odrodzenia gospodarczego i moralnego ogarnął całą Polskę. Rozpoczęło się gorączkowe poszukiwanie źródeł zła, rozstroju społecznego i demoralizacji. „Kto chce zwalczyć chorobę, musi odnaleźć i zatruć gniazdo jej bakcyli!...“ Oto zasada, która coraz bardziej zyskuje w społeczeństwie polskiem uznanie. Oczy narodu, śledzące bacznie ścieżki Zła, coraz częściej sięgają w głąb jego źródła, któremu na imię: ŻYDOSTWO. Z mgieł długowiekowej nocy wyłania się wreszcie promienne słońce Prawdy. W blasku jego opadają z twarzy podłych wrogów chytrze nałożone maski....

To co dotychczas było widocznem i zrozumiałem tylko dla nielicznych — okazało się w całej swej nagości i ohydzie oczom całego społeczeństwa. Głośne, o historycznem znaczeniu procesy w Warszawie, Grodnie i gdzieindziej mają swoją wymowę!

SKONFISKOWANO

Sprawę postawmy tak, jak ją postawił wielki dramaturg polski K. H. Rostworowski:

„.....Niemasz zgody
Gdzie w jednym kraju żyją dwa żywe narody;
Pragnień im nie odejmiesz, ziemi im nie dodasz;
Jeden ustąpić musi: gość albo gospodarz“.

(dr. l. r.)

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział III Karny
dnia 13 listopada 1935 r.
III Pr. 122/35.

Sąd Okręgowy, Wydział III w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

I) zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 9 listopada 1935 r. konfiskatę czasopisma pt.: „Hasło Podwawelskie“ Nr. 45 z dnia 10 listopada 1935 r. spowodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 5 pt. „Podbój Abisynji a podbój Polski“ w ustępie od słów „Narodzie“ do słów „ Świętej wojny“, albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 156 k.k.

II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Hasło Podwawelskie“ i w dzienniku urzędowym.

III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Zakończenie procesu o zajścia w Grodnie

Kilkudniowy proces o zajściu w Grodnie przeciw żydom, zakończył się bądź co bądź, bardzo sensacyjnie.

Wszyscy oskarżeni nie starali się w czasie przewodu sądowego, szukać specjalnych dróg obrony, w celu złagodzenia wymiaru sprawiedliwości.

Od czasu rozpoczęcia procesu, aż do jego ukończenia wszyscy oskarżeni, wykazywali zgodnie, swe nieprzejednane i wrogie stanowisko do żydów.

Słowem sprawę traktowano po męsku.

Uczucia swe do Polskości manifestowano w żywiołowej formie, a na pytanie żydowskich adwokatów nie udzielano odpowiedzi.

Ostatnie słowa oskarżonych brzmiały wprost rewelacyjnie.

Oskarżony Panasiuk powiedział: „Dopóki żyję, będę wołał „Precz z żydami i do ostatniej kropli krwi walczyć będę o Polskę Narodową“.

Oskarżony Żukowski: „Zarzuca mi się, że wznosiłem okrzyki: „Niech żyje Wielka Polska“ — Dopóki tchu mi starczy, będę powtarzał ten okrzyk“.

Oskarżony Jaroszewicz w mocno zaakcentowanych słowach oświadczył: „Z zalewem żydowskim będę walczył do ostatniego tchu“.

Po dłuższej naradzie sąd ogłosił wyrok, mocą którego z 17-tu oskarżonych, skazani zostali:

Alfons Panasiuk, na jeden rok więzienia, Stanisław Kozłowski, Władysław Marcinek, Edmund Zygmański, po 9 miesięcy więzienia, Olga Żukowa, Franciszek Romańczuk, Piotr Płocki i Jaroszewicz, po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem — pozostali oskarżeni zostali uniewinnieni.

Alfonsa Panasiuka, wypuszczono na wolność za kaucją 100 zł.

Od wyroku tego prokurator zapowiedział apelację.

Wszyscy oskarżeni wyrok przyjęli bardzo spokojnie.

SKONFISKOWANO

Wykrycie szajki żydowskich handlarzy „żywym towarem” na Śląsku

NA CZELE SZAJKI STALI ŻYDZI Z WARSZAWY, WIODĄC HULASZCZE ŻYCIE.

KATOWICE (—) Policja śledcza na Śląsku wpadła na trop szajki uprawiającej handel żywym towarem. Jako podejrzanych ujęto przybyłych przed kilku tygodniami z Warszawy do Katowic 36-letniego Izaaka Eisenberga oraz 30-letniego Fabjana Gleichgewichta.

Podczas rewizji osobistej znaleziono u Eisenberga notatki, zawierające spis około 30 kobiet z różnych stron Polski. Przesłuchany Eisenberg nie przyznał się do winy, opowiadając, że jest synem bogatego ziemianina (!) z pod Warszawy, że ojciec jego ma olbrzymią kamienicę czynszową w Warszawie.

Policja posiada jednak inne zupełnie dane. Eisenberg jakkolwiek pochodzi z bogatej rodziny żydowskiej w Warszawie, był już kilkakrotnie karany, a raz nawet jednorocznem więzieniem za oszustwo. Jest, również w policji notowany jako niebezpieczny „koperciarz“.

W Katowicach Eisenberg i Glechgewicht prowadzili hulaszcze życie, nie płacąc w wielu wypadkach rachunków za różne zamówienia. Poza tem nie byli oni nigdzie zameldowani.

Przyczyny aresztowań wśród żydowskich kupców mięsnych

WARSZAWA (—) Władze prokuratorskie badające aferę byłego kasjera Kasy Targowej **Arona Segała**, w toku śledztwa natknęły się na dowody niezbitej współwiny całego szeregu żydowskich kupców mięsnych z tą aferą.

Między innemi w toku śledztwa wyszło na jaw, że słynny już dzisiaj kacyk mięsny **Aron Klein** w dziwny zaiste sposób przeobraził się w „króla“ mięsnego w Warszawie, będąc w rzeczywistości ubogim rzeźnikiem.

Okazało się, że szwagier Arona Kleina, **Hersz Cebula**, który ubijał przed aferą Segała 3—4 sztuki tygodniowo, nagle po przystąpieniu Arona Kleina do tej spółki począł ubijać 150 sztuk tygodniowo. I o dziwo! Po ucieczce Segała spółka ta ograniczyła swój handel i jej obroty tygodniowe nie przekraczały 100 złotych.

Podczas dalszego śledztwa władze prokuratorskie natknęły się na osobę niejakiego **Hersza Marka**, który grasował na terenie rzeźni warszawskiej, od czasu wyboru p. Kleina do Giełdy Mięsnej.

Osobnik ten założył sobie przedsiębiorstwo handlu skórami, które to było faktycznie monopolem, dyktującym ceny na skóry bydlęce i inne odpadki uboju.

Zarządzona rewizja w mieszkaniu Hersza Marka dostarczyła wiele kompromitującego materjału, ilustrującego metody handlu t. zw. półhurtu, t. zn. handlu ćwierciami.

Natomiast aresztowanie **B. Erlicha**, b. vice-prezesa Giełdy Mięsnej, nie stoi w żadnym związku z aferą Segała, a nastąpiło wskutek nagromadzonego materjału o charakterze kryminalnym, który wpłynął do władz prokuratorskich.

Obecnie wychodzi na jaw, że kacyk rynku mięsnego p. A. Klein, nietylko że uprawiał niesłychany teror w stosunku do kupców mięsnych, ale też wymuszał datki od różnych firm handlowych, działających na rynku mięsnym.

Niejaki A. J. Berleor w 1933 roku założył firmę dla handlu otokami. A Klein wezwał go do siebie i zażądał, za udzielenie mu „zezwolenia“ na prowadzenie przedsiębiorstwa na terenie warszawskiego rynku mięsnego 50 proc. zysków. A zyski miały się liczyć od faktycznych obrotów. Nie mogąc w takich warunkach handlu prowadzić, Berleor przedsiębiorstwo zlikwidował, grzebiąc 15.000 złotych inwestowanych w urządzenie przedsiębiorstwa.

„Żydzi to kłamcy i pijawki krwiożercze. Żaden naród chciwszy i mściwszy nie żył dotąd pod słońcem, niż ten, który uważa siebie za naród wybrany". M. LUTER

Zajścia przeciw żydom w całej Polsce

W Poznaniu

Narodowy „Kurjer Poznański" donosi, że w Poznaniu polska młodzież akademicka urządziła w kawiarni „Esplanada" manifestację przeciwko żydowskiemu dyrygentowi grającej wtej kawiarni orkiestry Arkadjuszowi Flato. „Kurjer Poznański" donosi, że manifestanci otrzymali przyrzeczenie, iż żyd nie będzie dyrygentem orkiestry. Następnie ta grupa urządziła manifestację na pl. Wolności.

„Kurjer Poznański" donosi, że „policja, która dotąd nigdzie nie interwenjowała, w ostatniej chwili zatrzymała kilkanaście osób, w tem kilku studentów, celem wylegitymowania".

W Wielkopolsce

Żydowska Agencja Telegraficzna (ŻAT) donosi z Poznania o licznych zajściach przeciw żydom w Wielkopolsce.

W miasteczku Oborniki niewykryci sprawcy wybili szyby w sklepach żydowskich. Napastnicy wzywali przytem żydów do opuszczenia miasta.

W Lesznie i Wronkach rozlepiono wielkie plakaty, nawołujące do bojkotu żydów.

W Rawiczu do mieszkań żydowskich wkroczyli młodzieńcy polscy z okrzykami: „Bolszewicy, wynoście się do Rosji"!

W Czarnkowie zdemolowano kilka mieszkań i sklepów żydowskich. Kilku żydów, wśród nich miejscowych mieszkańców Mosesa i Natuliusa, pobito.

Na Śląsku

Żydowski „Nasz Przegląd" donosi z Katowic:

„W miejscowości Wodzisław na Śląsku wytłuczono szyby wystawowe w sklepach, należących do Abrama Halperna, Mosze Lewkowicza i Majera Perelmutra. Straty wynoszą 1600 złotych. Zatrzymano niejakiego Teodora Szyszkę, który jednak nie przyznaje się do winy. Jest on czynnym członkiem Stronnictwa Narodowego".

W Kieleckiem

„Warszawski Dziennik Narodowy" donosi z łociakami:

„Sulmierzycach pow. radomszczańskiego w tych dniach doszło do awantury z żydami. W czasie awantury poturbowano kilkunastu żydów i wybito szyby w domach żydowskich.

„Powodem zajścia było ustawienie przez żydów straganów z towarem przed kościołem w czasie odbywającego się tam odpustu.

„Po uprzątnięciu żydowskich straganów zapanował spokój".

Zajścia we Lwowie

LWÓW (—) O zajściach, jakich widownią był we czwartek rano uniwersytet i politechnika we Lwowie, wydano następujący komunikat urzędowy:

„We czwartek w godzinach porannych na politechnice i uniwersytecie we Lwowie z przyczyn niewyjaśnionych wynikły zajścia, wywołane przez niewiadomych sprawców, w wyniku których kilku studentów zostało poturbowanych. Zajścia powyższe zostały z miejsca przez władze rektorskie zlikwidowane. Wykłady na wszystkich uczelniach odbywają się normalnie".

Aresztowania w Krakowie

KRAKÓW (—) W środę wieczorem odbyła się w sali Kopernika Uniwersytetu Jagiellońskiego akademja. Po zebraniu liczna grupa młodzieży udała się na Rynek, wznosząc okrzyki przeciw żydom. Policja rozproszyła manifestantów i aresztowała 2 studentów: Sikorę i Trasę.

W czwartek odbyło się nabożeństwo za duszę śp. Wacławskiego. Po mszy św. znaczna liczba młodzieży zebrała się w Collegium Novum, gdzie demonstrowała przeciw żydom. Rektor wezwał do zachowania spokoju.

Z Collegium Novum grupa studentów udała się przed województwo, by zwrócić się z prośbą o wypuszczenie 2 aresztowanych studentów.

Rektor Madziarski polecił studentom zebranym w Collegium Novum opuścić gmach kolegium. Popołudniu w uniwersytecie panował spokój.

Zajścia w Nowym Sączu

Żydowska Agencja Telegraficzna (ŻAT) donosi z Nowego Sącza:

„W dniu Święta Niepodległości grupy młodocianych endeków napastowały i biły przechodniów żydowskich. W czasie defilady padły pod adresem maszerujących kombatantów - żydów okrzyki „precz z żydami" i t. p. Kombatantów obrzucono też kartoflami i zgniłemi jajami. Wśród ugodzonych znajduje się kawaler „Virtuti Militari" Salomon Ring i Salomon Hirsch. Ostatniemu grozi utrata oka. Policja aresztowała 7 awanturników. Pozostali są poszukiwani.

Antysemicka odezwa

Żydowski „Nasz Przegląd" zamieszcza pod tytułem: „Legjon Młodych" zazdrości „laurów" endencji? — następującą wiadomość:

„Legjon Młodych wydał odezwę do młodzieży akademickiej, zawierającą ustępy antysemickie, jakby wyjęte z odezwy endeckiej.

Dobrze jeszcze, że w końcu odezwy Legjon występuje przeciwko walce „pałką i dzikim wrzaskiem".

Zyd amerykański mówi brednie o Polsce

po 2 dniach pobytu w niej

MÓWI, ŻE „W 48 LATACH NIE UCZYNIŁA ANI NA KROK POSTĘPU" I INNE NIESTWORZONE RZECZY. CHWALI ROSJĘ SOWIECKĄ, GDZIE BAWIŁ.... 6 DNI!

Jeden z czytelników naszych nadesłał nam poniższy artykuł, który podajemy bez komentarzy.

Otrzymałem ostatni numer — z 24 października — dzielnicowego pisma tygodniowego "Howard News", wydawanego na dzielnicę Avondale i Rogers Park w Chicago.

W tygodniówce tej żyd S. A. Berger, rozpisuje się szeroko o rzekomej strasznej nędzy w Polsce a o wzmagającym się dobrobycie... w Sowietach.

Pan ten wydaje sąd po... aż dwudniowym pobycie w Polsce i sześciodniowym pobycie w Rosji Sowieckiej. I nie był już w Polsce 48 lat, wyjechał gdy, miał lat 12 i śmie twierdzić, że w międzyczasie... nic się nie zmieniło.

Ale i oto co pisze w tej sprawie "Howard News":

Pod nagłówkami **„Berger powiada o biedzie w Polsce"**, „Mieszkaniec Rogers Parku odwiedza kraj rodzinny po 48 latach", czytamy:

„Ludzie wychudli z głodu, mieszkają w słomą krytych chatach", oto obraz jaki stanął przed oczyma S. A. Bergera,,z pn. 1215 Sherwin, tego lata, gdy powrócił on do rodzinnej Polski, po 48-miu latach niebytności.

„Ze wszystkich krajów w Europie, Polska najwięcej cierpi i jest najbardziej zacofana", powiada Berger. „Ludzie mówią o strasznych stosunkach w Rosji i w niektórych krajach, ale polscy ludzie są jedynymi, który wygląda wycieńczeni, głodni i zniechęceni".

„KOCIE ŁBY" W POLSCE.

„Berger urodził się w Polsce i przybył do tego kraju licząc 12 lat. Powiedział on, że w okresie odkąd opuścił Polskę, 48 lat temu, kraj ten nie zrobił postępu ani na krok. Dróg cementowych niema. Nawet największe miasta mają ulice z kamieni okrągłych, t. zw. „kocich łbów".

„Odpływając na pokładzie „Ile de France" w dniu 18-go lipca, Berger wylądował w Hawrze i udał się bezpośrednio do Moskwy, gdzie spędził 6 dni. Ponieważ podróżował on bez przewodnika i mówił bezpośrednio z ludźmi, jest przekonany, że mógł zaobserwować stosunki tak, jak rzeczywiście są".

BR. W. SZERSZEŃ.

„Goście" p. Flecińskiego

(Z cyklu: „Tricki strategiczne Judy")

W kawiarni Flecińskiego w W. działy się tego wieczoru dziwne rzeczy. Cztery stoliki zajęli niecodzienni w tym lokalu goście: członkowie klubu „Makkabi". Ośmiu rasowych, krętonosych Mońków i sześć nadobnych dziewic izraelskich zapijało się na umór „czarną" i „mrożoną" napełniając powietrze osobliwą semicką wonią, uszy aryjskich gości dźwiękami swoistej polszczyzny, a kieszeń wielce ucieszonego gospodarza złociakami.

Starzy bywalcy kawiarni Flecińskiego spoglądali po sobie ze zdumieniem. Co to ma znaczyć? Żydzi w katolickiej kawiarni!! Niesłychane! I choć denerwowało każdego wielce to egzotyczne towarzystwo przecież nikt nie wychodził, lecz czekał z zaciekawieniem co dalej z tego wyniknie.

W pewnej chwili otworzyły się drzwi i wkroczyła z hałasem grupa rozbawionych trumpeldorczyków.

— Dobry wieczór dla pana!

— Dobry wieczór — wycedził zacny pan Fleciński wyłażąc z pantofli ze zdziwienia.

— Oszem małych czarnych z przynależnoszczami! — zadysponował wielkim głosem „dowczypny" Henio Ajzenblat.

— Służę panom!

— Uj, szalem, kolego Lebersznit!

— Szalem! I wyście tu przyszliście?

— Dlaczemu nie mieliśmy tu przychodzić? Taki rozkoszny lokal! Sie rozumi, że nie gdzieindziej tylko tu przyszliśmy.

— Uj, racja, co za rozkoszny lokal! — zachwycał się rozgłośnie Lonek Hozensznit, plując sobie z rozbrajającym wdziękiem do filiżanki.

— Pyszny lokal! potwierdziły chórem wszystkie Salcie, Renie, Chaneczki.

— Od dżyś postanowiłem stale tu zagościć! A ty Henek?

— Sze wi! — zawołał gromko zuchowaty bokser Henek Sztokfisz.

— Jak tu ładnie, jak tu słodko — zamruczał pod okazałym nosem, jak pod Giewontem, cokolwiek głupkowaty Janek Cwibelduft.

— Hallo, panie Pe! Do pana sze odzywam: może pan na jedne chwylke pozwoli zagrać na fortepianu.

— Uj, fortepianu! Moniek nam zagra! Aj, panie Fleciński co to za pianista pierwszorzędny na całe Europe.

— Ależ panowie... niewiadomo czy inni goście się zgodzą, bo to u nas daje się od czasu do czasu koncerty, ale zawsze przyjeżdża jakiś zawodowy muzyk — bąkał zakłopotany gospodarz.

— Dlaczemu to on niema być ten zawodowy pianista, nierozumiem! — żachnął się urażony machabejczyk.

— Un zawsze poczebuje pijać z p i a n e m! — dorzucił Henio Ajzenblat.

— Hm, no dobrze — zgodził się wreszcie gospodarz widząc serję nowych obfitych zamówień.

— Ach, zagraj nam Moniu! — zawołała donośnie panna Sala Goldszmit.

— Moniuszko! — pisnęła prosząco Ircia Kugelsztajn.

— Moniuszko! — zakończyła błagalne trio Rózia Grynszpan, rzucając w stronę „muzyka" powłóczyste jak welon ślubny spojrzenie.

Pod tem spojrzeniem stopniał jak wosk kruchy zresztą opór pianisty i wielki „Moniuszko" podszedł poważnie w stronę nieszczęsnego instrumentu, który jęknął boleśnie, jak wół na widok rytualnego rzezaka.

Za chwilę lokal napełnił się jękami mordowanego bezlitośnie fortepianu, brawami machabeuszów i podejrzanem szemraniem aryjskich gości.

Jeden z tych ostatnich, mecenas Sierpowicz, przywołał w wielkiem

WIDZI POSTĘP W ROSJI.

„Sytuacja w Rosji jest zdecydowanie pocieszająca. Nowe budynki są wznoszone i każdy pracuje. Tańce publiczne są częste i ludzie zdają się być szczęśliwi, powiada Berger.

„Po spędzeniu dwu dni w Polsce, gdzie odwiedził swój dom w Dąbrowie, bawił on w Paryżu, gdzie widział kobiety pracujące na ulicach. Dzieciom w tych krajach dobrze się powodzi, donosi on.

„Berger mieszkał w Rogers Park od 14 lat, mieszkając tu już wtedy, gdy — jak powiada — nie było tu nic, prócz zagonów kapusty. Pracuje on dla firmy Pittsburgh Plate Glass Co. przez 37 lat".

Tak pisze „Howard News". Gazeta ta rozchodzi się w kilku tysiącach egzemplarzy po wymienionych dzielnicach i ktoś przeczytawszy powyższe nonsensy gotów pomyśleć, że to prawda.

Bo nonsensy to i idjotyzmy, jeśli już nie propaganda zwolennika komunizmu.

Przedewszystkiem jak może sądzić ktoś o kraju po dwudniowym zaledwie w nim pobycie?

Nie można wyrobić sobie sądu, tak jak nie można dostrzec jakie są prawdziwe stosunki w Rosji Sowieckiej po 6-dniowym pobycie w stolicy, gdzie mieszkają przeważnie tylko „błagonadiożni", przeważnie sami komuniści, którzy są klasą uprzywilejowaną.

Co zaś do słomą krytych chat, no to mój Boże przecież w Anglji jeszcze są takie chałupy i niedawno czytaliśmy w depeszach, że amerykańska aktorka filmowa, Laura La Plante, która sobie tak upodobała „słomą krytą niską chatę", że zamieszkała w niej w Anglji, nieomal nie straciła życia, gdy chatka ta zapaliła się.

Czyż trzeba jechać aż do Polski, aby takie chaty zobaczyć? A zresztą czy nory smrodliwe, których wiele jest w Chicago, nie są stokroć gorsze od chat w Polsce?

A co do ulic z „kocich łbów" to te z pewnością równiejsze są jak niektóre z chicagowskich niby-to asfaltowanych ulic.

Co zaś tego, że Polska w ciągu lat 48 nie zrobiła ani na krok postępu, to p. Berger łże.

Nietylko statystyka rządowa, nietylko zimne cyfry, wykazujące rozbudowę sieci kolejowej w Polsce, budowę tysięcy mil dróg bitych, rozbudowę miast — w samej Bydgoszczy w roku ubiegłym zbudowano coś 72 nowe budynki, więcej jak w całem Chicago — ale także opowiadania częstych gości w Polsce powiadają, że Polska robi olbrzymie postępy na każdym polu.

Niedawno temu sekretarz generalny ZPRK., J. Barć, który po ośmiu latach ponownie odwiedził Polskę, powiadał o wielkich zmianach na lepsze, o wielkim postępie, jaki to uczyniła w owem ośmioleciu.

Prezes Z. P. R. K. p. J. L. Kania i dyr. J. Grzemski, którzy również ostatnio odwiedzili Polskę, przebywając tam kilka miesięcy, stwierdzają rozwój i postęp w Polsce.

W świetle tego co mówią inni, to co powiada p. Berger, wraz z jego pieniami pochwalnemi dla stosunków w Rosji, naprawdę wygląda na komunistyczną propagandę.

Polscy czytelnicy gazetki „Howard News" i „Rogers Park Weekly", powinni w listach do redakcji owego pisma ostro zaprotestować przeciw zniesławianiu Polski i uprawianiu w Ameryce propagandy komunistycznej przez takich osobników.

(t. b.)

Żydzi zbierają polskie pieniadze

na walkę z polskim rzemieślnikiem i kupcem

Polskie kasy bezprocentowe powstają obecnie w różnych ośrodkach kraju. Po Zamościu i Warszawie, powstała obecnie taka kasa w Kielcach oraz w kilku wsiach, jak np. w Łącznej. Kasy te mają doniosłe znaczenie, zwłaszcza, jeżeli chodzi o poparcie dla detalicznego handlu polskiego, chałupnictwa i t. p. Konieczność rozbudowy narazie malutkiego aparatu polskich kas bezprocentowych jest tem większe, że żydzi coraz intensywniej rozbudowują swój aparat kredytu bezprocentowego, wzmacniając żywioł żydowski i umożliwiając mu skuteczną konkurencję z elementem polskim, często pozbawionym elementarnej pomocy ekonomicznej.

Ostatnio centrala żydowskich kas bezprocentowych podjęła akcję, mającą na celu zebranie dla swych oddziałów w Polsce sumy 3 miljonów złotych, które mają być dorzucone do miljonów, stanowiących kapitał obrotowy tych kas.

Najciekawsze jest, że żydzi przy zbieraniu sumy trzech miljonów postanowili ściągnąć po miljonie od żydów w Polsce, żydów zagranicą i miljon od Polaków! Nawet w niektórych miastach, jak np. w Lublinie i Warszawie, rozsyłane są specjalne prospekty proskrypcyjne i zachęcające do finansowania tego przedsięzięcia żydowskiego. Dotyczy to nietylko próby zdobycia kapitału dla kas bezprocentowych, ale również i dla innych instytucyj finansowych.

Opodatkowanie Polaków na rzecz żydów naskutek opłat na ubój rytualny ma być spotęgowane jeszcze przez dobrowolne wkłady do instytucyj finansowych żydowskich i przez pomoc Państwowego Funduszu Pracy. Żydzi pragną przy pomocy uzyskanych kapitałów z tego Funduszu rozbudować swoje chałupnictwo, które i tak dochodzi już do poważnych rozmiarów.

Nie chodzi tu już wyłącznie o to, że wspomagane finansowo placówki żydowskie odbierają możność zarobku placówkom polskim, ale że dezorganizują one rynek, a obok tego stają się źródłem wyzysku dla chałupników polskich. Tak np. w Kielcach około 2000 chałupników szewskich pracuje na rachunek kilkudziesięciu kupców i przedsiębiorców żdowskich.

Nowa ofensywa masonerji

Wielki Wschód masoński w Paryżu, wydał podwładnym lożom francuskim polecenie obalenia za wszelką cenę Lavala. Ostatni kongres radykałów, należących równocześnie i do masońsko - czerwonego „frontu ludowego" i do większości rządowej w parlamencie (siedzenie na „dwóch stołkach" jest specjalnością masońską), zajął w tej sprawie stanowisko dość mgliste, choć niewątpliwie p. Lavalowi niechętne. Radykałowie boją się bowiem i ewentualnych nowych wyborów i silniejszych z dniem każdym szeregów „krzyżów ognistych" płk. de La Roque. Boją się oni też, że zerwanie obecnej większości rządowej mogłoby spowodować ze strony prawicy nowe rewelacje w sprawie tak bardzo kompromitującego radykałów skandalu Stawiskiego. Tak czy inaczej, w parlamencie przygotowuje się wielka burza przeciwko rządowi Lavala.

Cel masonerji międzynarodowej jest zupełnie jasny. Chodzi w tej chwili o powołanie rządu we Francji, któryby „zerwał z faszyzmem", czyli poszedł na wyraźną walkę z Włochami Mussoliniego i zgnębił równocześnie sympatyzujące z faszyzmem organizacje kombatanckie i młodzieżowe. Obrona Abisynji i Ligi Narodów jest jej wymarzonym pozorem.

Polska jest najusilniej zainteresowaną w niepowodzeniu akcji masońskiej. Solidaryzujemy się całkowicie z obecną polityką naszej sojuszniczki Francji. Chodzi nam bowiem zarówno o konsekwentną lojalność wobec zasad zbiorowego społeczeństwa Ligi Narodów, której pomoc nam samym lada chwili może być potrzebną, jak i o zachowanie współdziałania właśnie z Włochami w obronie pokoju europejskiego przed grożącemi mu niebezpieczeństwami. Widzimy doskonale usiłowania masonerji nadania akcji genewskiej w obronie Abisynji charakteru ofensywy przeciwko znienawidzonemu faszyzmowi i ustrojom „autorytatywnym" wogóle. Dlatego też katolicka Polska z czcią chyli czoło przed mądrą, na doświadczeniu niemal dwóch tysięcy lat

zdenerwowaniu pana Flecińskiego i powiedział:

— Co to ma znaczyć proszę pana? Jak pan możesz zezwolić na ten najazd żydów na swój uczciwy i porządny lokal. Od dwunastu lat spędzam tu każdy wieczór, a dziś muszę się wynosić, bo nie mogę dłużej znieść takiego towarzystwa!

— Racja! I my tu nie mamy co robić — potwierdzili zgodnym chórem starzy bywalcy kawiarni.

Pan Fleciński poskrobał się w głowę zakłopotany... Nie miał jakoś odwagi załatwić sprawy z żydami w myśl życzeń swych starych gości. A może widok dobrze wyładowanych portmonetek młodych żydów i ich zapewnienia stałego uczęszczania powstrzymywały go od zastosowania podsuwanych środków? Dość na tem, że się narazie wykręcił jakąś półobietnicą, a za chwilkę stał się dla oczu gości niewidocznym.

Gdy po jakimś czasie zjawił się znowu na sali z przygotowanem usprawiedliwieniem... zastał tylko śmiejących się do rozpuku żydów. Stałych bywalców kawiarni nie było!

Resztę tego wieczoru spędził pan F. na rozważaniu „czy dobrze postąpił" i na obsługiwaniu Mońków i Salek.

— — — — — — — —

Następnego dnia, ku uciesze właściciela kawiarni, zjawili się wszyscy żydowscy goście w komplecie. Napróżno natomiast oczekiwał pan Fleciński starych bywalców i przyjaciół.

Kilku z nich uchyliło drzwi kawiarni, lecz, ujrzawszy co się dzieje, zatrzasnęli je spowrotem.

A żydy bawiły się wesoło, jak nigdy!....

— — — — — — — —

Trzeciego wieczoru przyszła już tylko połowa machabeuszów. Zamówili po pół czarnej i siedzieli cicho, ziewając. Z chrześcijan nie było nikogo. Po jakiejś godzinie żydzi zapłacili rachunek i wynieśli się z dziwnym uśmiechem na chytrych obliczach.

Pan Fleciński był zrozpaczony.

Następnego dnia przyszedł — tylko.... jeden żyd.

W kawiarni było pusto i głucho, jak w grobie, pan Fleciński zaś sprawiał wrażenie wypuszczonego na urlop nieboszczyka.

— Jakoś przyjaciół pana dziś niema — zauważył niby-to obojętnie zwracając się do ostatniego z Mokikohnów pana „Mietka" Sokolnika.

— Nu, niema, bo poszli wszyscy do Rosenbluma, gdzie i ja pocziebuję natychmiast się udać. Swój do swego, kochany panie Fleciński!

— — — — — — — —

Tego wieczora właściciel jedynej w mieście chrześcijańskiej kawiarni zwarjował.

Jak stwierdził zawezwany lekarz Pogotowia, w chwili jego wejścia, denat ze spluwaczką na głowie tańczył po pustym lokalu czardasza.

ŻYDOWSKI NARÓD JEST NIECNOTY PEŁNY, NIEUCZCIWY, NIEWIERNY, FAŁSZYWY, KRZYWOPRZYSIĘŻNY, KRADZIEŻNY, ZŁOŚLIWY, ZAJĄTRZONY, NIENAWISTNY, NIELUDZKI, MŚCIWY, BLUŹNIERSKI, PLUGAWY, LICHWIARSKI i t. p.
Walenty Bekkius (Prof. Akademji Krakowskiej 1590)

opartą, przez Namiestnika Chrystusowego prowadzoną politykę Watykanu. Polityka ta, której zasady przeciwwojenne, przeciwne upaństwowieniu życia indywidualnego i „etatyzacji sumień" wciąż z taką siłą są powtarzane, nigdy nie stanie się narzędziem w ręku tych, którym chodzi jedynie o przywrócenie we Włoszech, w Niemczech i t. d. rządów partyj masońskich i czerwonych.

Bolszewizm moskiewski jest w całej tej intrydze najpotężniejszym sojusznikiem masonerji. Rej jednak wodzi w Genewie i w Paryżu masonerja a nie bolszewizm. Pomiędzy nią a faszyzmem idzie rozgrywka zasadnicza. Zrozumiano to, jak się zdaje w Londynie. Dlatego to widocznie udało się p. Lavalowi skłonić rząd angielski do odprężenia stosunków z Włochami i ostrożności w stosunku do sankcyj. Angielski minister spraw zagr. już z całą stanowczością zdołał się odżegnać od wszelkiej wspólnoty pomiędzy jego polityką o międzynarodową intrygą przeciwfaszystowską. Ucichli też tak wojownicy doniedawna „biskupi" anglikańscy zorjentowawszy się widocznie, że jednak faszyzmowi zawdzięcza chrześcijaństwo ponowne wprowadzenie krzyża do szkół i urzędów włoskich po nieszczęsnym okresie masońskiego liberalizmu. W Polsce zaś szczególnie powinniśmy pamiętać, że właśnie rząd faszystowski tak bardzo poszedł na rękę rządowi gen. Sikorskiego w przeprowadzeniu uznania naszych granic wschodnich, zwalczanych właśnie przez masonerję i socjalizm w okresie traktatów pokojowych.

Polska katolicka nie może popierać nowej ofensywy masońskiej, dążącej do uczynienia z Ligi narzędzia do ponownego zmasonizowania Włoch.

Tajemnica powodzenia żydowskich interesów

ŻYDOWSKA PIEKARNIA MECHANICZNA NIE PŁACIŁA PODATKÓW, DZIĘKI CZEMU MOGŁA SPRZEDAWAĆ PIECZYWO PO CENACH DUMPINGOWYCH

KIELCE (—) W końcu października sąd okręgowy w Kielcach, na wniosek wierzycieli, ogłosił upadłość żydowskiej firmy „Piekarnia mechaniczna", mieszczącej się od pięciu lat w Kielcach przy ul. Głowackiego.

Ta pozornie drobna obecnie sprawa, w miarę gromadzących się wiadomości, urasta na znaczeniu odsłaniając kulisy tragicznej walki jaką beznadziejnie toczą w Kielcach od kilku lat piekarze - chrześcijanie, broniąc polskiego stanu posiadania w tem, kilkadziesiąt lat temu w Kielcach, prawie wyłącznie polskiem rzemiośle, które żydzi osadzają skutecznie z roku na rok coraz bardziej.

Przykład upadłej „Piekarni mechanicznej" uchyla rąbek sekretu powodzenia sprzyjającego żydostwu w konkurencyjnej walce. Jak się okazuje, właściciele upadłej piekarni sprzedawali po dumpingowych cenach pieczywo w kilku specjalnych sklepach, rozrzuconych w różnych punktach miasta, ale omal od założenia przedsiębiorstwa nie płacili żadnych należności majątkowych, ani świadczeń ubezpieczeniowych. Należności skarbu państwa z tytułu zaległych podatków wynoszą od upadłej firmy okrągłą sumę 10.000 zł. należności Ubezpieczalni Społecznej około 1000 zł.

Cyfry te wyszły na jaw dopiero wówczas, gdy prywatni wierzyciele „Piekarni mechanicznej" ogłosili upadłość.

Wiadomości powyższe wywołały prawdziwe rozgoryczenie wśród piekarzy - Polaków, od których należności podatkowe egzekwowano w Kielcach tak gorliwie, że kilka z pośród nich — w wyniku wygranych odwołań — miało i ma znaczne nadpłaty podatkowe, ci zaś którzy nie wydołali wymaganiom skarbu odeszli w.... nieznane, dzieląc los licznych zlikwidowanych przez kryzys przedsiębiorstw.

Upadłość „Piekarni mechanicznej" ujawniła również inne interesujące szczegóły: jak się okazuje rzekomo zmechanizowane przedsiębiorstwo większość swej produkcji opierało na ręcznej pracy rodzin właścicieli, głównie, pracy niefachowej, prowadzonej niejednokrotnie w nieodpowiednich warunkach.

W tym stanie rzeczy, a zwłaszcza niespotykanej względności Urzędu Skarbowego „Piekarnia mechaniczna" przez kilka lat zalewała wypiekanem przez siebie pieczywem miasto, podcinając byt polskich warsztatów rzemieślniczych.

Smutnym objawem jest okoliczność, że żydowska piekarnia była oddawna wyłącznym dostawcą pieczywa do spółdzielni wojskowej 4 p. p. Leg. Obecnie pieczęcie syndyka masy upadłości, których obłożono żydowskie przedsiębiorstwo, są na pewien czas gwarancją oczyszczenia się atmosfery na rynku piekarskim w Kielcach, niemniej jednak przedstawiony wyżej bilans działalności „piekarni mechanicznej" wyjaśnia smutną prawdę, dlaczego na terenie miasta w chwili obecnej jest zaledwie 12 piekarń polskich a 40 piekarń żydowskich, gdy jeszcze kiedyś było w Kielcach 24 piekarnie polskie, na 16 żydowskich.

Jak widzewski Kon fabrykował maszyny przędzalnicze

w... splajtowanej fabryce-manufaktury bawełnianej

Korespondent łódzki „Orędownika" w jednym z ost. nrów donosi:

W ubiegłym tygodniu bawili w Łodzi przedstawiciele różnych gałęzi przemysłu angielskiego. Zwiedzali oni wszystkie ważniejsze miejscowości przemysłowe w Polsce, aby przekonać się, dlaczego zbyt angielskich towarów i wyrobów w naszym kraju jest mniejszy, niż się spodziewano. Od roku mamy z Anglją umowę handlową, bardzo dla nas korzystną. Na zasadzie tej umowy możemy wywozić do Anglji bardzo duże ilości produktów rolniczych. Wywozimy tam przedewszystkiem bekony i szynki, dzięki czemu rolnicy w niektórych dzielnicach Polski mają niezłe dochody ze sprzedaży świń na wyrób bekonów i szynek. Jest to u nas zupełnie nowa gałąź przemysłu eksportowego, a co najważniejsze, znajduje się **całkowicie w rękach chrześcijańskich.** Człowiekiem, który ją na gruncie polskim stworzył i niestrudzenie pracuje nad jej coraz lepszym rozwojem, jest przemysłowiec łódzki, właściciel wielkiej fabryki wyrobów wełnianych, **p. Karol Eisert.**

— Wróćmy jednak do wizyty przemysłowców angielskich w Łodzi. Otóż umowa handlowa polsko - angielska pozwala nam na dość wielki wywóz bekonu do Anglji. Wzamian za to Polska zobowiązała się dopuścić różne wyroby przemysłu angielskiego na nasz rynek. Między innemi wyrobami dopuszczone zostały na rynek polski angielskie maszyny przędzalnicze dla przemysłu bawełnianego. Maszyn tych potrzebujemy dość dużo, a maszyny angielskie są bez konkurencji, gdyż Anglja jest ojczyzną tych maszyn.

Tymczasem okazało się, że przywóz angielskich maszyn przędzalniczych często natrafia na trudności. Różne przędzalnie łódzkie chcą sprowadzić takie maszyny, lecz dowiadują się, że pozwolenia na przywóz nie otrzymają, ponieważ takie maszyny wyrabiane są... w Polsce. Umowa z Anglją przewiduje bowiem, że tylko takie towary angielskie mogą być bez ograniczeń do Polski sprowadzane, których nie wyrabia się w naszym kraju.

W każdym wypadku odmowy zezwolenia na przywóz chodziło o maszyny przędzalnicze obrączkowe dla bawełny, czyli o tak zwane „obrączniarki". Fabrykanci zachodzili w głowę, gdzie to w Polsce robi się obrączniarki? Wiedzą przecież, że wyrób tych maszyn jest niesłychanie trudny i wymaga bardzo drogich i nadzwyczaj precyzyjnych maszyn. Nawet najstarsze i posiadające bogate doświadczenia fachowe, fabryki maszyn włókienniczych w Polsce, nie podjęły się wyrobu tych maszyn, znając trudności tego przedsięwzięcia i małe widoki opłacalności spowodu stosunkowo małego zapotrzebowania w kraju.

Rychło wyjaśniła się tajemnica. Oto nie kto inny, tylko

Uszer Kon zabrał się do fabrykacji obrączniarek

w Widzewie

w zabudowaniach swojej splajtowanej Widzewskiej Manufaktury bawełnianej. I chociaż nikt jeszcze nie widział na oczy obrąbiarki, zbudowanej w „zakładach" mechanicznych Uszera Kona, już ten obrotny żyd potrafił przeprowadzić to, że obrączkowe maszyny przędzalnicze zostały uznane za wyrabiane w kraju i otrzymały ochronę celną. Jak się ma obrabina za kuma, można wiele zrobić!

W przemyśle bawełnianym zapanowała konsternacja. Obrączniarki są drogie — kupić taką maszynę u Kona widzewskiego — a co będzie, jak okaże się do niczego? Zaczęto przedkładać komu należy w Warszawie, że ta Konowa fabrykacja maszyn obrączniarskich w splajtowanej fabryce perkalików nie wygląda poważnie i że nie wolno narzucać wyrobów Konowskich przędzalnictwu, dopóki nie zostaną przez fachowców zbadane i wypróbowane. Nic nie pomogło!

Wreszcie jeden z przędzalników zdecydował się kupić u Kona zespół obrączkowy do przędzalni. Uruchomiono go i zawołano specjalistów. Orzeczenie ich jest takie, że włosy stają dęba na głowie przy czytaniu. Maszyna zrobiona w ten sposób, że trochę części sprowadzono z Anglji, a reszte zmajstrowano na miejscu u Kona. Ole jak zmajstrowano: niektóre części wymagające dokładności i precyzji na jedną setną milimetra zrobione są z odchyleniami w pomiarach do półtora milimetra.

Kowal wiejski wstydziłby się tak niechlujnej roboty.

Jednem słowem żydowska robota, żydowska tandeta i żydowskie niechlujstwo. I na takie paskudztwo na łożono naskutek starań Usera Kona i jego protektorów stempel „produkcja krajowa".

* * *

Delegacja Anglików wróciła do swego kraju z tem przeświadczeniem, że zbyt angielskich maszyn przędzalniczych w Polsce utrudniony jest sztucznie przez niepoważne, a nawet szkodliwe dla samego przemysłu polskiego machinacje różnych Konów i Kohnów, znajdujących zawsze sposoby, aby zaskarbić sobie jakąś protekcję.

I kto wie, czy nie ucierpi na tem eksport bekonu polskiego do Anglji, czy nie zostanie utrudniona i poszkodowana pożyteczna dla kraju działalność przedsiębiorstwa polskiego, stworzonego przez ludzi dzielnych, i dających Polsce pracę rzetelną i przyczyniającą się do pomnożenia bogactwa narodowego.

Niechaj więc czuwają ci, których na straży gospodarstwa narodowego postawiono, aby kombinacje żydowskie krajowi szkody nie wyrządzały, bo wszak wiadomo, czy ta historja z fabrykacją maszyn przędzalniczych u Kona w Widzewie, o której niewiadomo, czy śmiechu warta, czy płakać nad nią trzeba — czy ta historja z nieprawdziwego zdarzenia nie ma właśnie na celu wyrządzenia szkody dorobkowi przedsiębiorczości chrześcijańskiej, który i tak już oddawna żydów w oczy kole. Nie byłoby to ani nic dziwnego, ani nic nowego.

Nowe wydawnictwo niemieckie o żydach

Według doniesień prasy żydowskiej w Polsce, wydał „Instytut dla Badania Kwestji Żydowskiej" w Niemczech książkę pt.: „Żydzi w Niemczech".

Książka ta, licząca 416 stron, obrazuje rolę żydów w Niemczech przed przewrotem hitlerowskim.

Przedmowę do wym. książki napisał minister propagandy dr. Goebels.

W artykule wstępnym „Voelkischer Beobachter" charakteryzuje to wydawnictwo jako podstawowe dzieło. Artykuł ten ukazał się pn.: „Żydzi jako zdrajcy, ateiści i moralni przestępcy". Książka jest pisana w duchu słów wygłoszonych przez Goebelsa na norymberskim kongresie patryjnym. Organ wymieniony pragnie, aby nowe wydawnictwo stało się „książką podręczną w sprawie żydowskiej w każdym domu". Równocześnie „Beobachter" apeluje do Niemców, aby wysyłali do swych przyjaciół i krewnych zagranicą na gwiazdkę „przynajmniej jedną do-

brą książkę, aby wzmocnić ducha narodowo - socjalistycznego na obczyźnie.

Pisma żydowskie jak „Nasz Przegląd", „Chwila" i t. d. nazywają książkę tę „stekiem złośliwych kłamstw, jakie narodowi socjaliści od lat szerzą o żydach niemieckich, usiłując ich przedstawić jako najgorszych zwyrodnialców".

Że w książce tej może to i owo być nieco przesadzone, wierzymy, atoli znając żydów „naszych", wiemy również co im Polska ma do zawdzięczenia i — dlatego Niemcom niebardzo się dziwimy.

W handlu zaostrza się wciąż walka pomiędzy żydami a żywiołem polsko - chrześcijańskim. W miarę wzrastającego kryzysu walka ta zaostrzy się coraz bardziej.

Wzrośnie także walka inteligencji zawodowej. Coraz więcej, także w Poznańskiem, mamy adwokatów i lekarzy żydów.

Widział to twórca sjonizmu Herzl, pisząc: „Ghetto" urobiło naród żydowski na stan średni. Po zniesieniu ograniczeń staliśmy się straszliwą konkurencją dla stanu średniego narodów chrześcijańskich".

„W wszystkich państwach antysemityzm potęguje się, wzrasta z dnia na dzień i będzie wzrastał, ponieważ przyczyna antysemityzmu istnieje nadal". (Herzl ma na myśli konkurencję dla stanu średniego).

Demaskujmy ukryte firmy żydowskie!

Apel do Polek!

W tygodniku „Warta" czytamy:

W szeregu wzmiankach i kilku artykułach omawialiśmy sprawę naszego przemysłu, handlu i rzemiosła, opanowanego przeważnie przez żydów. Wskazywaliśmy przytem na konieczność prowadzenia systematycznej i programowej obrony przed zalewem żydowskim. Niema bowiem takiej sprawy, któraby nie dała się rozstrzygnąć na korzyść polskiego społeczeństwa.

Trzeba tylko chcieć, poprostu wierzyć w swe poczynania, a poprowadzą one nas do wytkniętego celu.

Nie należy upadać na duchu, ale wytrwałą, systematyczną pracą, usunąć wszystkie bolączki.

W tej wielkiej, a zarazem uciążliwej akcji, musi współpracować całe zdrowo myślące społeczeństwo, przy wydatnej pomocy ze strony chrześcijańskich placówek.

Do wieńca placówek żydowskich, wyciskających sprytnie złotówki z polskiego trzosa, należą w naszem życiu codziennem firmy „Opus" i „Asko".

Firmy te, to zorganizowane spółki kapitalistów żydowskich, trudniące się chemicznem praniem bielizny.

W ostatnich czasach „Asko" i „Opus", ożywiły swą działalność na terenie stolicy, zakładając w całym szeregu punktów naszej stolicy, nowe sklepy, wyposażając je w niejednym wypadku w personel chrześcijański, aby w ten sposób zmylić czujność polskiego społeczeństwa.

I nic dziwnego, że większość społeczeństwa, uległa psychozie i dzięki nieświadomości, lokuje w tych placówkach swe, nieraz ciężko zapracowane grosze.

Notując te objawy, pragniemy zwrócić uwagę w większej mierze polskiej gospodyni, by przy oddawaniu wszelkiego rodzaju bielizny do pralni, nieszły na lep szumnej reklamy nieznanych firm, lecz trafiały tam, gdzie wyraźnie wskazuje szyld, że jest to chrześcijańska placówka.

Powodując się takim poczuciem obowiązku społecznego, Wy kobiety Polki odegracie w walce tej wybitną rolę, jaka przypadła Wam w tej zaszczytnej pracy dla Państwa i społeczeństwa.

Pragniemy zarazem zwrócić uwagę wszystkim pralniom chrześcijańskim, aby zaniechały używania napisów na szyldach w formie pseudonimów jak np. „Hanka", „Ira", „Baśka" i t. p.

Szyd powinien zawierać nazwisko właściciela z zaznaczeniem, że jest to firma chrześcijańska.

Ułatwi to znacznie orjentację chrześcijańskiej klienteli.

MIGAWKI.

A paskudne wint

W Rumunji wieją złe wiatry dla żydów... Trzeba temu wierzyć. W amerykańsko - żydowskiej żargonówce „Forwerts" z dnia 13. 10. czytamy: „Pani Jasionowska (żydówka oczywiście) jechała z Erec Izrael do Polski celem zlikwidowania swych interesów. W drodze zaprzyjaźniła się z panem Korngoldem, który jechał z Palestyny do Polski w tym samym celu. Oddała mu swój paszport do przechowania. W pociągu Korngold powiesił marynarkę przy oknie wagonu... zawiał wiatr i zabrał z marynarki paszport (!!). Polska straż graniczna nie chciała ich oboje wpuścić do kraju, lecz zameldowała władzom o „wypadku". Korngold nie miał trudności z władzami. Wpuszczono go do Polski. Pani Jasionowska jednak mieszkała stale w Niemczech; paszport z Palestyny do Polski otrzymała na podstawie paszportu jaki otrzymała od polskiego konsula w Berlinie... lecz nigdzie nie było żadnych dowodów tego faktu... Wobec tego pani Jasionowsko zwróciła się do JEOS (oddział „HALAS", 425. Lafayette st. New York z IKA, w Paryżu). IEOS interpelowało w policji i ministerstwie Emigracyi i wreszcie udało się dla niej uzyskać bezpłatny paszport emigracyjny".

H. WILDECKI.

ŻYDZI A RZEMIOSŁO

(Niebezpieczeństwo żydowskie)

RZEMIOSŁO W B. ZAB. ROSYJSKIM I AUSTRJACKIM W RĘKACH ŻYDÓW. — WALKA ZAOSTRZA SIĘ. — STAN ŚREDNI. — ŻYDZI CHCĄ OPANOWAĆ RZEMIOSŁO W POZNAŃSKIEM I NA POMORZU. — CORAZ WIĘCEJ LEKARZY I ADWOKATÓW ŻYDÓW.

Jak się przedstawia sytuacja w miastach b. zaboru rosyjskiego i austrjackiego?

W miastach ponad 20.000 mieszkańców połowę mieszkańców tych stanowią żydzi.

W miasteczkach niżej 10.000 mieszkańców tytuacja jest jeszcze gorsza. W miasteczkach tych żydzi stanowią trzy czwarte mieszkańców. Takich miast w samej Kongresówce jest 73.

Pomiędzy temi miasteczkami są takie, w których żydzi stanowią więcej niż trzy czwarte mieszkańców, a mianowicie:

Chmielnik, Przedbórz, Terespol, Kałuszyn, Działoszyce, Nasielsk, Włodawa, Szydłowiec.

Wynika z tego, że żydzi w ogromnej swej większości ciągną do miasteczek małych.

W niektórych miasteczkach cała niemal ludność żydowska trudni się krawiectwem lub szewstwem. Tak jest np. w mieście Brzeziny ziemi łęczyckiej, w Turku, w Grójcu i t. d.

Drobny przemysł, jak np. koronkarstwo w Kaliszu, zatrudnia tylko robotników żydów.

W Warszawie na Nalewkach, Nowolipiu, Muranowie, istnieją setki warsztatów rzemieślniczych wyrabiających wyroby z blachy, cyny, mosiądzu, taśmy, guziki i t. d., a zatrudniających wyłącznie robotników i czeladników żydów.

W warsztatach żydowskich panuje system podziału pracy, który pozwala zatrudniać robotników, a zwłaszcza robotnice, bez fachowego przygotowania. To też wyzysk pracy w tych warsztatach przechodzi wszelkie pojęcie. Panuje system „wyciskania ostatniego potu".

Płaca jest nad wyraz niska, robotnicy zdobyć mogą jedynie zarobek głodowy.

Są rzemiosła, które tradycyjnie uchodzą za „fach żydowski", np. krawiec, kuśnierz, blacharz, szklarz, zegarmistrz, szewc w miasteczkach b. Kongresówki to prawie zawsze żyd.

A w ostatnich latach powstała z powodu kryzysu liczna ludność robotnicza żydowska.

Przeważnie jednakże są kupcami, handlarzami i rzemieślnikami. Są miasteczka, w których żydzi w tych zawodach stanowią prawie 100 proc.

W Radomiu jest samych szewców żydów 300, w Chełmie handlarzy zbożem 100, w Łodzi samych komisjonerów żydowskich 2500.

W Kongresówce żydzi w handlu stanowią przeciętnie 78 proc.

Jeżeli społeczeństwo miast Wielkopolski i Pomorza nie zabierze się do obrony, to niedługo i nasze miasteczka będą wyglądały podobnie.

Kto reprezentuje interesy

mieszczaństwa pol. w Sosnowcu

SOSNOWIEC (—) Na posiedzeniu sosnowieckiej rady miejskiej wydarzył się napozór drobny, lecz wiele mówiący fakt, jakże jaskrawo charakteryzujący sytuację w radzie, w której społeczeństwo polskie nie posiada należytego odzwierciedlenia. Chodziło mianowicie o uchwalenie dodatku komunalnego od państwowego podatku, od nieruchomości i podatku od placów niezabudowanych.

W sprawie tych podatków zainteresowane są bardzo żywo sfery miejscowego mieszczaństwa. Szczególnie podatek od placów niezabudowanych wywołuje wiele zastrzeżeń ze strony tych sfer. Zdawałoby się więc, że na posiedzeniu rady miejskiej to żywotne zagadnienie znajdzie należyte oświetlenie.

Tymczasem, wogóle o tych sprawach wcale nie mówiono. Prawda, że w kilku zdaniach jeden z radnych żydowskich usiłował coś tam w statucie podatkowym poprawić, ale nikt na to nie zwracał uwagi i nikt mu nie odpowiadał. Statuty podatkowe uchwalono. Przeciw nim głosowali tylko radni żydowscy, wynikałoby więc z tego, że są oni jedynie przedstawicielami interesów mieszczaństwa sosnowieckiego.

Tkwi w tem zło dwojakiego rodzaju. Pierwsze, że rada miejska nie odzwierciedla całokształtu życia miasta, drugie, że nikomu innemu tylko właśnie żydom przypadł zaszczyt reprezentowania interesów mieszczaństwa sosnowieckiego.

Wcale nie chodzi nam tu o takie, czy inne ustosunkowanie się do kwestji podatków od placów i nieruchomości, nie domagamy się rewizji dodatków komunalnych do podatków państwowych, chodzi nam tylko o to, aby sprawy istotne dla gospodarki miejskiej i mieszkańców miasta znajdowały na posiedzeniach swej reprezentacji należyte i wszechstronne oświetlenie i żeby nie klub żydowski był zniewolony do mimowolnej obrony słabego gospodarczo mieszczaństwa polskiego.

Incydent z podatkami wypadł i trochę śmiesznie i nieco tragicznie. Komuniści, socjaliści i inne ugrupowania polskie, głosowali za uchwaleniem statutów podatkowych, żydzi zaś przeciw nim. Wygląda więc na to, że jedynie żydzi są w Sosnowcu klasą posiadającą, a olbrzymia większość polska, to wydziedziczony z własności plebs.

Taki ponury obraz naszej polskiej rzeczywistości jest odmalowany na fizjognomji sosnowieckiej rady miejskiej stanowczo za wcześnie, bo są jeszcze w Polsce ludzie, którzy takiemu stanowi rzeczy przeciwdziałają.

Jest jeszcze w Sosnowcu trochę Polaków, którzy mają i domy i place niezabudowane. Tylko, że im jakoś było trudniej, niż żydom, dostać się do rady miejskiej.

23 milj. zł. strat ponieśli Polacy

podczas gospodarowania Boussaca w Żyrardowie

WARSZAWA (—) Biegli buchalterzy po całorocznej pracy zakończyli wreszcie badanie ksiąg Zakładów Żyrardowskich, jakie było prowadzone, celem ustalenia strat, jakie poniosła mniejszość akcjonarjuszów - Polaków w czasie sześcioletniej gospodarki Boussaca.

Według wyliczeń buchalterów, straty wynoszą ponad 23 miljony złotych, z której to sumy 12 miljonów zł przypada na nadmierne, wręcz

lichwiarskie procenty, od kapitału pożyczanego przez gospodarzy Żyradowa zagranicą, w również należącym do Boussaca koncernie C. I. C.

Protokuł biegłych obejmuje 250 stron maszynopisu. Dziś pięć maszynistek przepisuje go w biurze sekwestratorów Zakładów Żyrardowskich przy ulicy Traugutta.

Protokuł ten będzie złożony w przyszłym tygodniu w wydziale handlowym sądu okręgowego w Warszawie.

Budowa kolejki na Kasprowy interesem dla żydów

ZAKOPANE (—) Jak w każdem przedsiębiorstwie, gdzie pachnie — pieniędzmi muszą być żydzi — tak też i kolejka w Tatrach jest dla nich złotodajną żyłą. — Pewnie nie przypadkiem, kierownikiem zakupów i składów jest p. Odo Lachman. Nic dziwnego, że mimo tego że jest sporo firm polskich i solidnych, wszystkie dostawy mają „nasi" nap. tysiące złotych przechodzą w ręce p. Stattera za dostarczane w wielkich ilościach gwoździe, żelazo i stal. Paszę dla 40 furmanek konnych dostarcza f-ma Oberländer, zaś około 200 kg karbidu dziennie do reflektorów na nocną zmianę, oraz smary, oliwę i części do samochodów dostarcza żyd Serlot „Technopol"— Bez żyda ani rusz!...

Znów 30 komunistów żydów przed sądem

SANDOMIERZ (—) Przed sądem okręgowym radomskim, na sesji wyjazdowej w Sandomierzu rozpoczął się proces przeciwko 30 komunistom z pow. sandomierskiego i opatowskiego, oskarżonych o działalność wywrotową. Na ławie oskarżonych zasiadają: **Josek Zyngier, Estera Rizel, Bajla Rizel, Małka Sztruen, Brandla Hofman, Majer Grinsztejn, Fajga Frydman, Mendel Birenbaum, Lejzar Zalcberg, Szlama Pietruszka, Szmul Rozla Abuś Mandel i inni — wyłącznie sami żydzi!** Oskarżonych bronią adwokaci warszawscy Honigwill, Winawer, Ettinger, Krygier i Bryk. Proces potrwa kilka dni.

Polskie Radjo - u żydów...!

ZAKOPANE (—) Tak się jakoś złożyło, że państw. zakłady Tel. i Radjotechniczne pozatem, że tworzą konkurencję dla prywatnych przedsiębiorstw produkujących radjoaparaty — z reguły oddają zastępstwa rejonowe żydom i tak zastępstwo na woj. krak. ma żyd Bachner. Ten skolei na terenie Zakopanego sprzedaż radjoaparatów oddał współwyznawcy Perlotowi firma „Technopol". Jako zapłata dopuszczona jest częściowo Pożyczka Narodowa.

Akcja odżydzeniowa

RADOM (—) W ubiegłą środę wieczorem ukazały się na murach Radomia i przedmieść ulotki, wzywające społeczeństwo polskie do popierania tylko polskiego handlu, rzemiosła i przemysłu i niekupowania u żydów. W czwartek rozdano na ulicach i placu targowym kilka tysięcy ulotek, co niewątpliwie przyczyniło się do znacznego zmniejszenia zakupów w sklepach żydowskich. W najbliższym czasie przystąpimy do ogłaszania w organach narodowych nazwisk niepoprawnych szabesgojów.

Memorjały w sprawie uboju rytualnego

Agencja „Omnia" donosi, że do komisji międzyministerjalnej dla spraw gospodarczych wpłynęły memorjały przeciwko ubojowi rytualnemu i że komisja przyrzekła memorjały te rozpatrzyć.

PRZEZ PRASĘ ŻYDOWSKĄ.

Wymowne „milczenie"

W „Momencie" z dnia 14 b. m. M. Turkow omawia wyrok grodzieński w artykule p. t. „W milczeniu..." Autor pisze:

„Z miasta, gdzie przed laty żyła i tworzyła swe niezapomniane dzieła o miłości ludzkiej wielka pisarka Eliza Orzeszkowa — nadchodzą wieści tak bardzo sprzeczne z treścią i tendencjami Meira Ezofowicza. Zaczęło się to w czerwcu roku bieżącego, a zakończyło się wczoraj. Miały miejsce wydarzenia, które pociągnęły za sobą ofiary w ludziach, a w ich wyniku — procesy i wyroki. Wczoraj właśnie otrzymaliśmy ostatni wyrok w sprawie tych wydarzeń. Przed wyrokiem obecnym były jeszcze dwa inne. Teraz — trzeci wyrok. Przyjęliśmy ten **wyrok** w milczeniu. Ogłaszamy go tak, jak został podany. Bez komentarzy, bez żadnych wywodów. W milczeniu.... Przez cały dzień wczorajszy informowano się u nas o wyniku procesu grodzieńskiego, a gdy podawaliśmy wyrok, ludzie również milczeli. Nie mówili nic. Żydzi w małych miastach i miasteczkach, których sytuację tak rzeczowo i mocno odmalował na ostatniem posiedzeniu Senatu sen. Schorr, zapewne również przeczytają wynik procesu i będą milczeć. Sprawa będzie jeszcze powtórzona w apelacji. W poprzednich dwu procesach skargi apelacyjne przeciwko wyrokowi zapowiedzieli obrońcy skazanych. W procesie wczorajszym apelację zapowiedział prokurator, a złożą ją również przedstawiciele powództwa cywilnego. Przyjmujemy wyrok — w milczeniu. Milczenie posiada również swoją wymowę".

Bardzo słuszne!

Ale to „milczenie" żydowskie jest w bardzo dziwnym gatunku: cała prasa spod znaku „jerychońskiej trąby" komentuje krzykliwie wszystkie wyroki w Grodnie. Tam, gdzie skazanymi byli żydowscy mordercy — było im, rzecz prosta, za wiele; naodwrót zaś, gdy na ławie oskarżonych zasiedli młodzi antysemici chciałoby się dla nich stryczka i szubienicy.

No, ale może taki „gewałt" u żydów podchodzi jeszcze pod miano „milczenia"!

W takim razie.... pardon!

Tylko powinni żydzi uważać, żeby to „wymowne milczenie" nie zechcieli goje wziąć za.. brak argumentu na swoją obronę!

Usunięcie żydów
z kawiarni „Pomorzanka" w Toruniu

TORUŃ (—) „Słowo Pomorskie" donosi, że poraz pierwszy w dziejach miasta zdarzyło się, że kilku śmiałków zmusiło żydów do opuszczenia lokalu „Pomorzanki", co wzbudziło wzbudziło ogólne zadowolenie reszty tam obecnych gości. Gospodarz „Pomorzanki", która w ostatnich czasach stała się miejscem spotkań miejscowych żydów, co skłoniło Polaków do przeniesienia się do innego lokalu, p. St. Murawski stanął po stronie gości polskich. Fakt ten jest żywo komentowany.

Żydzi profanują cmentarz w Działoszynie

Częstochowska „Gazeta Narodowa" donosi:

„W niektórych naszych miasteczkach drobniejszych arogancja i bezczelność żydowska przechodzi wszelkie przypuszczenia. W Działoszynie żydostwo ma taki tupet, że spacery, spotkania i schadzki miłosne odbywają na cmetarzu katolickim. Społeczeństwo działoszyńskie, chcąc na przyszłość uniknąć profanowania prochów swych dziadów i pradziadów przez żydostwo, wystawiło tablice w widocznem miejscu z zawiadomieniem, że „spacerowanie po cmentarzu żydom jest wzbronione".

Żydzi zrobili z tego wrzawę i zameldowali policji, że zabrania im się odbywania spacerów po nieużytkach gminnych Działoszyna.... Ciekawe, jakie stanowisko zajmą czynniki, powołane do rozstrzygnięcia tego zatargu? Tymczasem społeczeństwo Działoszyna samorzutnie broni się przed bezczeszczeniem grobów".

Zapałki Noacha Ajgera

WARSZAWA (—) 14-ty oddział sądu grodzkiego zajmował się sprawą niezwykłego oszustwa **Noacha Ajgera**, który założył sobie potajemny warsztat, i nabyte w hurtowni zapałki w oszukańczy sposób układał w pudełka, dzięki czemu paczka zapałek, która powinna zawierać przeciętnie 43 sztuki miała około trzeciej tej liczby zapałek. Ajger urządzał się w ten sposób, że zapałki wysypywał z pudełka, poczem na dnie układał dwie zapałki na krzyż, a następnie resztę zapełniał zapałkami. Dzięki tej machinacji poziom w pudełku podnosił się i odbiorcy zapałek. którzy nieraz sprawdzają zawartość pudełka nie wiedzieli, że są oszukiwani.

Niezwykłe praktyki z zapałkami wydały się dzięki pewnemu właścicielowi sklepu kolonjalnego. Zgłaszali się do niego klienci ze skargą na małą ilość zapałek w jego pudełkach. Kupiec zainteresował się tem i oszustwo wydało się.

Ajger zatrzymany przez urząd śledczy nie przyznaje się do winy, chociaż właściciel sklepu twierdzi, że od niego, jako od dostawcy otrzymywał zapałki. Pośrednik tłumaczył się, że paczki kupuje u hurtownika niejakiego Finkla, którego również zatrzymano.

Sąd grodzki uniewinnił hurtownika, skazał natomiast Ajgera na 5 miesięcy więzienia.

Znowu 400 lekarzy żydów opuściło Niemcy

ŻAT donosi z Berlina:

W przewidywaniu, że przepisy wykonawcze do ustaw norymberskich bardziej jeszcze ograniczą możliwość praktyki lekarzy w Niemczech, grupa lekarzy żydowskich w liczbie około 400 udaje się w bieżącym tygodniu do Palestyny, celem zarejestrowania się tam, nim nabierze mocy obowiązującej nowe rozporządzenie rządu palestyńskiego, na podstawie którego dostęp lekarzy cudzoziemców do praktyki lekarskiej w Palestynie ulec ma pewnemu ograniczeniu. Jak wiadomo rozporządzenie to wejdzie w życie w dniu 31 grudnia b. r. — Przewidują, że Wysoki Komisarz corocznie wyznaczać będzie kwotę lekarzy cudzoziemców uprawnionych do wykonywania praktyki lekarskiej w Palestynie.

Żydzi okradają skarb państwa

CZĘSTOCHOWA (—) Sąd okręgowy w Częstochowie rozpatrywał szereg spraw karnych, skazując osoby działające na szkodę skarbu państwa. Wszyscy skazani są to żydzi, handlujący bądź wprost bez patentu, bądź z patentem niższej kategorji. I tak, za handel bez patentu zostali ukarani grzywną w wysokości od 30 do 150 zł. Szlama Miszka Ewa Wajsman, Moszek Józefowicz, Rojza Penczak i Wolf Czarny. Za zgłoszenie 6 pracowników zamiast 12 tem samem wykupienie patentu przemysłowego 8 a nie 6-tej kateg. Juljan vel Juda Szaja został skazany na 105 zł grzywny i zapłacenie kosztów postępowania sądowego.

—:O:—

KRONIKA

LISTOPAD

24 **Niedziela: Jana**
25 Poniedziałek: Katarzyny
26 Wtorek: Konrada
27 Środa: Walerjana
28 Czwartek: Zdzisławy
29 Piątek: Saturnina
30 Przedniedziałek: Andrzeja

NA SWIECIE

W MIĘDZYNARODOWEJ wystawie prasy katolickiej w Watykanie weźmie udział 49 różnych narodowości i 29 zakonów religijnych, nie licząc prasy misyjnej.

W KARYNTJI na górze Ulrich odkryto resztki starochrześcijańskiego kościoła, prawdopodobnie z V lub VI wieku.

NA RIWJERZE FRANCUSKIEJ zmarła w 68-ym roku życia wielka księżniczka Anastazja Mikołajewna, wdowa po wielkim księciu Mikołaju Mikołajewiczu, siostra królowej włoskiej.

W BRUKSELI zmarł w 73 roku życia najsłynniejszy historyk belgijski — Henri Pirenne.

W ADENIE (port Arabji) jest zakotwiczonych obecnie 17 wojennych okrętów angielskich. Ze 112 samolotów, zadyrygowanych na wschód, większość znajduje się w Adenie.

JAPOŃSKIE MINISTERSTWO MARYNARKI oddało stoczniom budowę 16 nowych okrętów wojennych. Plan rozbudowy floty przewiduje budowę 49 okrętów w ciągu 3 lat.

Żydzi muszą ustąpić

Jedną z najaktualniejszych spraw w Polsce jest sprawa żydowska. Gdybyśmy nawet chcieli sprawę tę pozostawić na uboczu, odkładać ją do innych czasów, życie właśnie domagać się będzie jej rozwiązania.

W Polsce mieszka blisko 4 miljony żydów, na 32 miljony ogółu ludności. Jest to odsetek olbrzymi. Sprawę komplikuje i ta okoliczność, że żydzi stanowią zupełnie odrębne w masie swej społeczeństwo o odrębnej religji, etyce, obyczajach i potocznym języku życia codziennego. Przez wiele wieków wspólnego pożycia, żydzi w Polsce pozostali dla nas narodem obcym, nie ulegającym asymilacji i mającym swoje własne na naszej ziemi cele narodowe, sprzeczne z interesami narodu gospodarza.

Żydzi trudniący się handlem i pośrednictwem handlowym w większości wypadków nie są wcale producentami nowych dóbr. Rola żydów bardzo często sprowadza się u nas do pospolitego pasorzytnictwa.

Jednocześnie zaś zaludniając nasze miasta, opanowując handel a częściowo i rzemiosło, żydzi utrudniają dostęp do miast nadmiarowi ludności wiejskiej. Wskutek tego jesteśmy na znacznej części naszego obszaru państwowego narodem kalekim, nie mamy własnego mieszczaństwa, którego rolę spełniać chcą żydzi.

Niedość tego. W ostatnich czasach żydzi, dzięki osiedleniu się w miastach, mają łatwiejszy dostęp do wyższego wykształcenia **i zaczynają opanowywać** coraz bardziej zawody wolne, wypierając żywioł polski. Bardzo wyraźnie starają się oddziaływać na kulturę mas w duchu sprzecznym z chrześcijańskiemi i łacińskiemi tradycjami naszego narodu.

Nie możemy rozwodzić się na tem miejscu o szkodliwej roli żydów w życiu dzisiejszej Polski i wypominać im grzechy przeszłości. Wystarczy, gdy powiemy, iż w całem społeczeństwie polskiem, z wyjątkiem kół pozostających pod bezpośredniemi wpływami inteligencji żydowskiej istnieje świadomość, iż stan obecny nie da się utrzymać żadną miarą.

Polska musi stworzyć silny własny stan mieszczański. Chłop polski zamiast emigrować do obcych krajów w poszukiwaniu pracy i chleba, powinien je znaleść w miastach swej Ojczyzny. Domaga się tego prosta sprawiedliwość. Nie my, lecz żydzi powinni emigrować z Polski, gdzie jest ich stanowczo za dużo. Rozumieją tę prawdę i rozsądni przewódcy żydowscy, nie chcą zaś uznać jej fanatyczni zwolennicy planów przeistoczenia Polski w jakieś państwo dwunarodowe, polsko-żydowskie. Ale plany takie były i są obłędną mrzonką chorobliwego mesjanizmu żydowskiego.

Jako chrześcijanie nie chcemy ani krzywdzić, ani prześladować żydów. Możemy jedynie nawoływać do pracy nad spolszczeniem miast w b. Kongresówce, Małopolsce i w Województwach wschodnich. Proces ten już rozpoczęty i rozwijać się musi dalej.

Musimy jednocześnie z całą energją przeciwstawić się wpływom rozkładowym żydostwa w dziedzinie życia kulturalnego i społecznego. Żydzi wypowiedzieli nam walkę. Walka ta rozstrzygnąć się musi na naszą korzyść. Żydzi muszą ustąpić.

Twierdzenie, że żydzi nie mają gdzie emigrować, jest nieprawdą. Oczywiście Palestyna jest za ciasna, ale w rękach żydowskich są kapitały całego niemal świata. Żydzi rozporządzają wpływami politycznemi we wszystkich państwach, gdyby chcieli nawet znalazłoby się dla nich miejsce w kolonjach, gdzie mogli utworzyć nawet państwo żydowskie, lub przynajmniej własną siedzibę. Mogli uczynić to nawet murzyni amerykańscy w Liberji, ale żydzi nie chcą wynajdując różne zastrzeżenia co do proponowanych dla osiedlenia terytorjów.

Ale mimo tej niechęci do emigracji z Polski i innych krajów, żydzi będą zmuszeni przez same warunki gospodarcze do pomyślenia o swej przyszłości i im to rychlej uczynią w masztabie światowym, tem będzie lepiej i dla nich i dla narodów wśród których żyją.

M. D.

1.200.000 zł. oszczędności

1.309.000 zł. zysku przyniosły zakłady Żyrardowskie

Sekwestratorzy sądowi Żyrardowa wnieśli onegdaj do wydziału handlowego sądu okręgowego w Warszawie, nowe sprawozdanie z działalności za ostatni rok bilansowy od 1 lipca 1934 r. do 1 lipca 1935 r.

Jak wynika ze sprawozdania Żyrardów przyniósł w drugim roku pracy pod zarządem sekwestratorów zysk w wysokości 1,309.000 złotych. Stan zatrudnienia robotników w Zakładach Żyrardowskich wzrósł od czasu objęcia kierownictwa Zakładów przez sekwestratorów o 732 osoby, do 3.275.

Stan zadłużenia Zakładów Żyrardowskich zmniejszył się o 410.000 zł. do sumy 4,869.000. Dzięki redukcjom wydatków administracyjnych, pensyj wyższych urzędników, komornego i t. p. uzyskano oszczędności w wydatkach w sumie 1,200.000 złotych.

„Liga przeciw zniesławianiu żydów“.

Prasa żydowska donosi:

Z inicjatywy byłego senatora dra **Ringla** wyłoniła się akcja, która wytknęła sobie za zadanie demaskowanie roboty, agitatorów antysemickich przyczem przedsięwzięte zostaną środki, ażeby w ramach możliwości nie dopuścić do bezkarności zniesławiania dobrego imienia narodu żydowskiego. Tak jak Związkowi Gmin żydowskich w Szwajcarji udało się przygwoździć haniebną robotę propagatorów tak zwanych Protokołów Mędrców Sjonu, niewątpliwie uda się napiętnować niejeden wybryk rodzimego antysemityzmu, którego reprezentanci bardzo często tylko dlatego pozwalają sobie na insynuację, że właściwie uchodzi im to bezkarnie.

Akcję obejmie Stowarzyszenie, które nosić będzie nazwę Liga Przeciw Zniesławianiu Żydów. Opracowany statut Ligi zostanie przedłożony władzom.

Przy Lidze stworzone zostaną odpowiednie sekcje jak prasowa, statystyczna, ochrony prawnej i t. d.

Na konferencji prasowej, która się odbyła we Lwowie, b. sen. dr. Ringel poinformował przedstawicieli prasy żydowskiej o stanie dotychczasowych prac, któremi już zainteresowane zostały przez referenta środowiska żydowskiego w Warszawie, Krakowie, Katowicach i Przemyślu.

— — — — — — —

Jest to już stałą metodą żydów, że od czasu do czasu zapowiadają szumnie... **„samoobronę“**. Tak jakby ona dotychczas nie istniała! Ma to na celu odwrócenie uwagi społeczeństwa polskiego od różnych tajnych organizacyj żydowskich, które już od tysięcy lat strzegą, nie tyle wprawdzie „honoru“ ile raczej interesów narodu izraelskiego.

Podobnie zapowiadano przed rokiem przeszło stworzenie przez światową organizację żydów ortodoksów „Agudas Israel“ — „Centrali dla obrony żydostwa i talmudu“. Udają żydzi naiwniaczków, którzy dopiero teraz — „po smutnych i bolesnych doświadczeniach“ — uznali potrzebę organizacji i... zaczynają się bronić.

Lecz my jesteśmy zdania, że to nie początek obrony czy, jak wolą „samoobrony“ żydowskiej, ale najprawdopodobniej jej koniec!...

Biją i grożą!...

ZAKOPANE (—) W dniu 12 b.m. do sklepu rzeźniczo - masarskiego p. Ciesielskiej przy ul. Stara Polana, narożnik Chramcówek, wszedł agent wędrowny Szulim Ohrenstein, lat 22 ze Lwowa, polecając pieczęcie firmy „Sandwik“, Lwów, Pasaż Mikolascha, mimo odmowy ze strony właścicielki, wszedł za ladę sklepową, demonstrując na papierze do pakowania mięsa swój „towar“. Wezwany ostro do wyjścia z poza lady, stawił czynny opór, pozostawiając pani C. ...sporo sińców! Dopiero przy pomocy publiczności udało się właścicielce wyprosić żydziaka oraz wylegitymować go przez władze policyjne. Podobny wypadek zdarzył się również w Zakopanem dnia 9 b. m. Przechodzący o godz. 21 ulicą Krupówki p. J. Pietrzyk zwrócił spokojnie uwagę wprowadzającemu gości do sklepu galanteryjnego żydowi Szymonowi Einhornowi, firma „Źródło taniości“, że sprzedaje w nieprzepisanej godzinie, naco żyd bezczelnie obrzucił upopominającego obelgami, pogróżkami oraz przyskakiwał do wymienionego z zamiarem bicia. Jedynie dzięki zimnej krwi p. Pietrzyka nie został zakłócony spokój publiczny.

(Z)

Komuniści żydowscy przed sądem

SANDOMIERZ (—) Przed sądem okręgowym z Radomia na sesji wyjazdowej w Sandomierzu, **toczy się** sensacyjna sprawa 30 osób, oskarżonych o działalność komunistyczną na terenie powiatów opatowskiego i sandomierskiego. Ławę oskarżonych zajęli: Estera Rizelówna, Josek Naftula Zyngier, Bajla Riulówna, Małka Sitrunówna, Brandla Hofmanówna, Fajga Raple Frydmanówna, Majer Michał Grynsztejn, Mandel Birnbaum, Wigdor Malżyner, Wolf Kohan, Symcha Sławny, Lejzor Zalcberg, Eljasz Pejsakowicz, Moszek Czereśnia, Lejba Wolf Mandelstot, Gernon Pietruszka, Nuszyn Blutental, Szmul Rozen, Całek Zylberberg, Chaskiel Gielbaum, Slama Kiełbich, Chaim Grojsman, Josek Tuhs, Ojzer Starkman, Stefan Barański, Tema-Cutla Einsenberg, Abuś Mandel, Josek Mandelstrot. Na 39 oskarżonych 29 to żydzi.

Zebranie kupców chrześcijan w Sosnowcu.

W niedzielę 10.XI. w sali Domu Katolickiego w Sosnowcu odbyło się zebranie informacyjne członków Związku drobnego kupiectwa i przemysłu chrześcijańskiego Zagłębia Dąbrowskiego z siedzibą w Sosnowcu. Na zebraniu wygłoszono dwa referaty: w sprawach podatkowych i prawno-gospodarczych. Prelegenci omówili szeroko zagadnienia tyczące spraw kupiectwa polskiego. Po sprawozdaniu władz związku z lotychczasowej działalności i udzieleniu absolutorjum, zebranie uchwaliło rezolucję na mający się odbyć w Krakowie zjazd kupiectwa chrześcijańskiego. W rezolucji zebrani domagają się aby kupiectwo chrześcijańskie otoczone zostało większą opieką, wobec zalewu handlu żydostwem. Zebrani wyrażają nadzieję, że zjazd w Krakowie zastanowi się nad sposobami zorganizowania chrześcijańskich kas bezprocentowych, jako jeden ze środków w zwalczaniu kupiectwa żydowskiego.

BR. W. SZERSZEŃ.

Zbrodnia Michała Kawki

Pan Zygmunt Goldenwachs, dyrektor fabryki „Lumen“ w K. nudził się dnia tego okropnie. Darmo próbował rozerwać się czemś: grał w bilard ze swoim sekretarzem Rosenblumem, wyprał po pysku portjera Mateusza, zbeształ inżyniera Kłonickiego.... nic nie pomagało. Teraz chodził wielkiemi krokami po pokoju, pogwizdując pod solidnie zakrzywionym nosem, jakiś ostatni przebój Własta. W pewnej chwili, zbliżywszy się do okna, przystanął raptownie. Coś widocznie zajęło jego uwagę, bo wytrzeszczył szeroko swe rybie oczy, a usta wykrzywiły mu się w jakiś dziwaczny grymas. Kto znał bliżej pana dyrektora odgadł bez trudu, że grymas ten uzewnętrznia głębokie a nagłe zadowolenie. Spostrzegł też natychmiast ten „uśmiech“ szefa i przyjaciela sekretarz Moniu vel Miecio Rosenblum, więc pokwapił się szybko w stronę okna, aby zbadać co tak nagle zajęło uwagę śmiertelnie znudzonego Goldenwachsa. Z okna gabinetu roztaczał się widok na dziedziniec fabryczny, który roił się właśnie od wychodzących po pracy robotników. Tuż pod oknem niemal przechodził monter Kawka w towarzystwie jakiejś młodej dziewczynki, w mundurku gimnazjalnym, szczebiocącej coś wesoło i buchającej co chwila srebrną kaskadą śmiechu.

— Rosenblum!

— Uhm? — mruknął za plecami szefa, niemniej od niego zaabsorbowany widokiem dziewczęcia, pan sekretarz.

— Kto jest ta mała, nie wiesz?

— Zasadniczo nie wiem, ale się natychmiast domyślam: to chyba córka tego Kawki, bo słyszałem, że ma ładną córkę. Musiała wstąpić po niego do fabryki. Cymes, ha? — to mówiąc, pan sekretarz oblizał okazałym językiem mięsiste wargi.

— Rosenblum!

— Usłyszałem.

— Czy ten Kawka jest aby dobrym pracownikiem, to znaczy, czy niema na niego jakiegokolwiek zarzutu lub choćby cienia zarzutu? Odpowiedz natychmiast!

— Jakto, czyżby....?

— Zgadłeś Rosenblum, ale odpowiadaj na to o co jesteś zapytany. Tu może być „fajn geszeft“, jak mówi dziadzio Afterduft.

— Jeśli o ścisłość chodzi to zarzut znalazby się... Uj, jest! Przecież to właśnie wczoraj meldowano mi, że monter Kawka przynosi do fabryki „Hasło Podw.“ i inne antysemickie pisma, które następnie wypożycza robotnikom. To jest działalność wywrotowa... antypaństwowa, ha, ha, ha!

Moniu Rosenblum, rad z „dowcipu“ zaniósł się śmiechem przypominającym z lekka objawy radości Mefistofelesa z „Fausta“.

— Also załatwione! Jutro monter Kawka dostaje wypowiedzenie. Powód: podejrzane konszachty z robotnikami, namawianie do strajku i.... niech cicho siedzi, bo się mu zamelduje do policji.

— Zrozumiałem!

Na drugi dzień, zgodnie z rozporządzeniem pana Zygmunta Goldenwachsa, dyrektora fabryki „Lumen“, monter Michał Kawka otrzymał wypowiedzenie.

Dla biednego rzemieślnika, żyjącego z codziennej pracy rąk, był to cios straszliwy. Ale Kawka nie dał tego poznać po sobie. Zacisnął kurczowo zęby i — milczał. Nie przyszedł też później prosić dyrektora o darowanie winy i przyjęcie spowrotem, — jak się tego spodziewał pan Goldenwachs. Dlatego cały misternie opracowany plan dyrektora spełzł na niczem. Ale pan Goldenwachs znał życie i ludzi, jak mało kto, więc zgrzytnął tylko zębami i powiedział: czekaj ty łobuz — przyjdzie jeszcze koza do woza!....

— — — — — — — — —

Od wyżej opisanego wypadku upłynęło dwa miesiące. Nadeszła jesień. Na poddaszach domów, gdzie żyła ludzka biedota, gwizdał zimny wiatr, a suteryny zaczęły ociekać strugami wody. Widmo zimy spędzało bezrobotnym nędzarzom sen z powiek.

Michał Kawka wlekł się późnym wieczorem do swej suteryny na peryferjach miasta, potykając się co krok o szczerby powyłamywanego chodnika.

Wracał do domu... z niczem!

Jak wczoraj, jak kiedyś, jak codzień od tych dwuch miesięcy. Gdziekolwiek zwrócił się z prośbą o pracę, wszędzie mu odmawiano. Wiadomo — nie ma miejsca, bo wszystkie pozajmowały umykające z Niemiec żydy. Trzeba dać im pracę, bo jakże? Przyjechali przecie do swoich. „Swój do swego“ — jak mawiał stary profesor Wyrski.

Ale nigdy jeszcze nie wracał Kawka w takim jak dziś nastroju. Był dziś bowiem u Goldenwachsa — u pana dyrektora Goldenwachsa w fabryce „Lumen“.

On, słynny z zawziętości i żelaznego uporu, Michał Kawka, który kiedyś, w bitwie, gdy padła komenda odwrotu, sam jeden na placu się ostał, aż nabój ostatni wystrzelił i padł przebity trzema bagnetami. On, — któryby wolał trupem paść niż upokorzyć się lub ustąpić pola wrogowi — poszedł dziś prosić pana Zygmunta Goldenwachsa o przyjęcie.

Jak to się stało i co go do tego skłoniło sam już nie wiedział. Może widok tych wychudłych twarzyczek dzieci, żebrzących wielkiemi oczyma o kęs suchego chleba, — może oczy żony, tak piękne kiedyś i ognia pełne, a dziś podkrążone ciemnemi obwódkami, spłowiałe i wiecznie wilgotne?

A może pełen bezbrzeżnego smutku i cichej rezygnacji uśmiech najstarszej córki Helenki, która musiała przerwać naukę w szkole (a była pierwszą w klasie uczenicą) i zabrać się do pomagania matce przy szyciu i praniu robotnikom bielizny?

Ach, córka!...

Kawka przypomniał coś sobie i zastanowił się głęboko.

Gdy wychodził z kancelarji Goldenwachsa, po tej straszliwej próbie nerwów, — zjawił się przed nim życzliwie uśmiechnięty sekretarz Rosenblum.

— Uj, to pan, panie Kawka, dzieńdobry dla pana. Pewnie był pan z prośbem do dyrektora, co?

— Byłem — odparł monter niechętnie. (c. d. n.)

KORESPONDENCJE.

Z RAWY RUSKIEJ.

Monopol w monopolu

Są ponoś piękne nawet przepisy o sprzedaży monopolu tytoniowego pod względem urządzenia lokalu, przechowywania i konserwacji wyrobów tytoniowych, uprzejmości sprzedawcy wobec konsumenta, zapasów wyrobów, lecz dziś niestety są tylko na papierze. Wprowadzoną dobrą organizację sprzedaży monopolu tytoniowego jednym zamachem w roku 1933 zniweczono i wprowadzono organizację wschodnią. Sprzedaż detaliczna przeszła wyłącznie w ręce żydowskie kosztem inwalidów, wdów i sierot, posiadających wówczas koncesje, dla których kilka czy kilkanaście złotych miesięcznie stanowiło wielką pomoc. Również w bieżącym roku, przy zawarciu umów, także i hurtowne sprzedaże w większej części przeszły w ręce żydowskie. Sprzedaż tytoniu wykonywaną jest w sklepach równocześnie ze sprzedażą... śledzi, w brudnych, wtrętnych spelunkach żydowskich. A trzeba często kilka sklepów obejść, aby dostać papierosa!... Wszędzie odpowiadają: „wyszły“. Paczki tytoniu przy sprzedaży dzielą nawet na 4 części, bo łatwo w ten sposób domieszać inne surogaty. Jakiż byłby to handel żydowski, gdyby nie było przestępstwa! W sobotę i święta żydowskie sklepy zamknięte i nigdzie papierosa — np. w takiej Rawie Ruskiej — nie dostanie. A nie są to czasy, gdy konsument mógł zaopatrzyć się w tytoń na parę dni. Dziś może kupić zaledwie kilka papierosów. Jeżeli więc w sobotę i święta żydowskie nie dostanie, a w innych dniach powiadają „wyszły“, to silniejszej woli konsument tylko z tego powodu zaniechał palenia. Tak! Eksperyment w roku 1933 nietylko oddał handel monopolu tytoniowego w ręce żydowskie, lecz także naraził Państwo na uszczerbek w dochodach, bo **konsumpcja musiała się siłą faktu zmniejszyć.**

Nowa placówka aryjska w Tarnowie

W ostatnim miesiącu dał się zauważyć silny rozrost placówek aryjskich na terenie m. Tarnowa. Do rzędu tychże należy zaliczyć chrześcijańską firmę **„Skok“** w Tarnowie, ul. Targowa 11, — zaopatrzoną we wszelkie niezbędne artykuły jako to: farby wszelkiego gatunku, pokosty, lakiery, terpentynę, sekatywę, spirytus skażony, benzynę, benzole, naftę, oliwy do maszyn, świecenia, glinki, kreda, gips, karbit, szczotki ryż. i włosienne, pendzle, miotły i zmiotki, pasty do podłóg i obuwia, mydło, świece, „Sidol“, „Siraks“, „Radion“, „Luks“, wióra stalowe, wosk pszczelny i ziemny, klej malarski i stolarski, boraks i t. p. — Firma chrześcijańska „Skok“, która może się poszczycić estetyką urządzenia lokalu, solidnością, doborową jakością towaru, rzetelną obsługą klienteli i konkurencyjnemi cenami, — zasługuje szczególnie na poparcie, gdyż jest to druga dopiero tego rodzaju firma katolicka w Tarnowie. Właściciel jej, to rutynowany kupiec i uświadomiony obywatel, który **wszelkie artykuły nabywa w hurtowniach czysto katolickich,** postępując w myśl zasady **„Swój do Swego“.**

Usilnie polecamy Sympatykom, Zwolennikom i Czytelnikom „Hasła Podwawelskiego“, to nowe źródło zakupów, zaś placówce życzymy pomyślnego rozkwitu.

Szczęść Boże!

Red. „H.P.“

Z WILNA.

Żydzi okradają chłopów

Wojewoda nowogrodzki p. **Świderski** dokonał z początkiem września b. r. inspekcji powiatu baranowickiego. Oto, jak doniósł pod datą 12. 9. do wileńskiego „Słowa“, towarzyszący korespondent, z czem spotkał się pan wojewoda w swej podróży:

Ludność wiejska całego powiatu gremjalnie skarżyła się na „s k i d k i“, co oznacza w miejscowem narzeczu „ustępstwa“ vel „rabaty“. „Handlarze nierogacizny“ w Baranowicach, — jak opisuje korenspondent — „tworzą ciche konsorcjum do okradania chłopa. Chłop przyjeżdża, żeby sprzedać świnię, bo potrzeba pieniędzy. Żyd jeden z drugim nie patrzy nawet w jego stronę. Jeden daje mało, a drugi jeszcze mniej. Chłop się zaciął nie idzie na „skidki“. Wtedy żyd odchodzi. Mija dzień. Zapada wieczór, droga do chaty daleka, a pieniędzy trzeba. W ten sposób wymuszona „skidka“ wynosi jedną czwartą wartości towaru.

Rzecz trudna do ujęcia ją w prawne ramki, a jakże życiowa. Wojewoda przyznał rozbić tę nieuczciwą spekulację.

Zapytajmy każdego z Polaków czy nie ogarnia go przerażenie na myśl o losie, jaki sobie zgotowaliśmy? Już cytowany korespondent powątpiewa w skuteczność prawnej interwencji pana Wojewody, — my również, i to bardzo nawet wątpimy. Być może, że kahał i rabini nakażą — pod presją opinji — handlarzom, aby zaniechali chwilowo swoich metod, ale będzie to tylko chytre maskowanie, celem uśpienia budzącej się czujności. Przed 17-tu laty wywalczyliśmy niepodległość polityczną lecz wpadliśmy dobrowolnie w niewolę ekonomiczną żydów. Od kilku lat głosimy niestrudzenie, że obręcz żydowskiego jarzma coraz bardziej zaciska się na szyi Polaków. Żydowskie kartele i żydowskie konsorcja od góry do dołu ujarzmiają nas ekonomicznie i wyciskają z nas siódme poty. Tylko przez tworzenie własnych kooperatyw i popieranie tylko chrześcijańskiego handlu zdołamy, wspólnemi siłami, wydobyć się jeszcze z niewoli ekonomicznej żydów.

Senas Vilniutis.

Co grają w kinach?

Apollo: „To lubią mężczyźni“ (Barzsoni, Szakal, Verebes, T. von Halmay).

Bagatela: „Ludzie w bieli“ (Clark Gable) oraz rewja „Serdeczne uśmiechy“.

Stella: „Przebudzenie“ i „Malibu“.

Świt: „Chciałbym a boję się“.

Sztuka: „Wyprawy krzyżowe“.

Uciecha: „Ilonka“ (Franciszka Gaal).

Wanda: „Sen nocy letniej“ (Max Reinhardt).

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

Środa: „Rozbitki“.

Czwartek: „Trzy mgły“.

Piątek: „Muzyka na ulicy“.

Sobota: „Szesnastolatka“, premjera. Gościnne występy St. Wysockiej.

Niedziela pop.: „Muzyka na ulicy“.

Niedziela wiecz.: „Szesnastolatka“.

Wtorek: „Szesnastolatka“.

Za wydawcę i redaktora odpowiedzialnego: **Józef Kowalski.**

Drukarnia L. Gronusia, dzierżawca J. Kowalski, w Krakowie, ul. Stolarska L. 6,